

# Konferencja poświęcona bezpieczeństwu

**„Bezpieczeństwo w XXI wieku. Współpraca transatlantycka w dobie wyzwań globalnych” to temat konferencji zorganizowanej przez RODM w woj. lubelskim, w gościnnych progach Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Administracji w Lublinie.**



Wydarzenie miało miejsce we wtorek 2 czerwca 2026 roku. Jego celem było omówienie współczesnych zagrożeń regionalnych i międzynarodowych, a także zagadnień związanych ze współpracą transatlantycką, w obliczu nowych wyzwań geopolitycznych i gospodarczych. Pierwszy z paneli pt. „Pęknięty parasol? NATO, USA i Europa w obliczu nowych zagrożeń”, rozpoczął się od wystąpienia Pana Dominika Jankowskiego - Zastępcy Sekretarza Generalnego, Zgromadzenia Parlamentarnego NATO. Na wstępie przytoczył on priorytety Sojuszu Północnoatlantyckiego, zaprezentowane przez sekretarza generalnego NATO, Marka Rutte, w związku ze zbliżającym się szczytem NATO w Ankarze (7-8 lipca br.). Do wspomnianych priorytetów należą: zwiększenie wydatków obronnych, rozwój przemysłu zbrojeniowego w Europie oraz utrzymanie wsparcia dla Ukrainy na co najmniej na obecnym poziomie. Nasz prelegent zwrócił także uwagę, że często ludzie zadają pytanie, dlaczego aż tak duże środki finansowe są przeznaczane na zbrojenia. Odpowiedź jest bardzo prosta, mianowicie zagrożenie ze strony Rosji nie maleje, a

według ekspertów jest ono coraz większe, eskalując na wielu płaszczyznach. Mówimy nie tylko o działaniach wojennych, które mają miejsce za naszą wschodnią granicą, ale również toczącą się wojnę hybrydową i informacyjną. Ponadto Dominik Jankowski podkreślił, że obecnie toczy się dyskusja dotycząca utworzenia instytucji bankowej, która angażowałaby kapitał prywatny w obszarze obronności. Jej powstanie wynika z konieczności finansowania gigantycznych potrzeb produkcyjnych w sektorze zbrojnym.

Kolejną prelegentką była dr Alicja Zyguła z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Pani doktor stwierdziła, że zmiana podejścia amerykańskiej administracji do Europy za prezydentury Donalda Trumpa jest bardzo widoczna. Europa otrzymuje sygnały z USA, że państwa na kontynencie europejskim powinny wziąć większą odpowiedzialność za swoje bezpieczeństwo. W strategii bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych, bardzo mocno zdefiniowano interes narodowy

amerykański i wprowadzono zmianę podejścia z globalnego zaangażowania na selektywne zaangażowanie w Europie. Europa przestała być jedynym i wyłącznym obszarem zainteresowania ze strony Amerykanów, którzy od niedawna wykazują zainteresowanie współpracą nie z całą Unią Europejską, a z wybranymi jej państwami. Kluczową kwestią jest tutaj wysokość wydatków na obronność. Na podstawie tego kryterium, czyli wydawania na zbrojenia co najmniej 5% PKB, Amerykanie wybierają sobie partnerów, np. do współpracy gospodarczej. Polska wypełnia to zobowiązanie z nawiązką. Pani doktor zarysowała także nasz sposób myślenia o NATO, czyli o parasole ochronnym w postaci Art. 5. „To niestety tak nie działa. Żeby NATO mogło nam pomóc, to musimy wiedzieć, jak pomóc sobie sami. Musimy inwestować we własne zdolności obronne po to, aby w sytuacji zagrożenia NATO chciało nam pomóc. Należy także pamiętać, że art. 5 stanowi, iż NATO udzieli nam pomocy tylko w takim

zakresie, w jakim uzna za stosowne”.

Kolejny z rozmówców, czyli dr Jakub Olchowski zwrócił uwagę, że w USA w ostatnim czasie zaszło wiele zmian. „To co widzimy, to jest zmiana polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych w kontekście geopolitycznym, geoeconomicznym i geostrategicznym i ta zmiana nie została wymyślona przez ekipę Trumpa na kolanie. To jest efekt bardzo długich procesów i zmian w samych Stanach Zjednoczonych oraz problemów wewnętrznych, które mają Stany Zjednoczone i które poniekąd, taką a nie inną politykę zagraniczną chcą je zamaskować”. Dzisiaj Amerykanie interesują się Pacyfikiem i Ameryką Południową i raczej nie będzie powrotu do bliskich relacji z Europą. Obecna administracja amerykańska kieruje się rachunkiem ekonomicznym. Ważną kwestią jest też to, że spada liczba „białych pochodzenia amerykańskiego”. „Według ostatniego narodowego spisu powszechnego



stanowią 57% obywateli USA. Pozostałe 43% to Latynosi, bądź Azjaci, czyli gwałtownie przyrasta liczba Amerykanów nieeuropejskiego pochodzenia. Jest to bardzo ważna zmiana demograficzna i społeczna, która już się dokonała”.

Prof. dr hab. Walenty Baluk – Dyrektor Centrum Europy Wschodniej ISM UMCS stwierdził, że poczynając od lat 90-tych XX-go wieku, kiedy powstała doktryna Primakowa, Rosja ukształtowała koncepcję powrotu do „koncertu mocarstw”, do świata wielobiegunowego. „Tradycyjnie w rosyjskiej percepcji, Zachód, w tym Stany Zjednoczone, co ciekawe nawet Polska, przeszkadzają Rosji w dominacji nad Europą. W rosyjskiej polityce jesteśmy Zachodem Eurazji i tak nas Rosjanie postrzegają. Niezależnie od tego co my zrobimy, czy będziemy się angażować w wojnę rosyjsko-ukraińską, czy nie będziemy, będziemy przez Rosjan postrzegani jako potencjalne pole do

zagospodarowania. W najlepszym przypadku będziemy traktowani jako strefa buforowa, którą trzeba najechać, trzeba sobie podporządkować”. Profesor zaznaczył także, że gospodarczo Rosja jest słaba, dlatego można użyć takiego określenia, że jest niedopotęgą”. Ponadto, Rosja potrzebuje swojej strefy wpływów. „Tak jak mówił Zbigniew Brzeziński, Ukraina jest sworzniem geopolitycznym. Kiedy Rosja podporządkuje sobie Ukrainę, to stanie się imperium euroazjatyckim. Wiadomo, że na tym Rosja się nie zatrzyma. Celem Rosji

jest podporządkowanie (...) Europy Środkowo-Wschodniej. Dla Rosjan jesteśmy polem rywalizacji, polem konfrontacji”.

Dr Norbert Obara z Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Administracji w Lublinie skupił się na konflikcie amerykańsko-irańskim. Pan doktor zauważył, że hierarchia priorytetów amerykańskiej polityki zagranicznej wydawała się jasno określona. Europa znalazła się na niej na trzecim, a Bliski Wschód na czwartym miejscu. Na pierwszym

miejscu natomiast znalazł się obszar Indopacyfiku. Nagle okazało się, że Stany Zjednoczone zdecydowały się na poważną wojnę w Iranie, wbrew narodowej strategii bezpieczeństwa. Podjęta przez Donalda Trumpa decyzja wynikała z jego bliskich relacji osobistych z premierem Izraela Benjaminem Netanjahu. W kolejnym miesiącu trwania wojny USA nie osiągnęła nadal żadnych celów politycznych. Iran nie tylko zablokował cieśninę Ormuz, ale także zaatakował amerykańskich sojuszników w Zatoce Perskiej. Ci natomiast nabrali przekonania, że USA nie są w stanie zapewnić im bezpieczeństwa. Ta wojna ma bardzo duże konsekwencje nie tylko dla Bliskiego Wschodu, ale też dla Europy, czy Azji w postaci podwyżek m.in. cen paliw.

Drugi panel czyli, „Procesy migracyjne a bezpieczeństwo regionu lubelskiego” rozpoczął Andrzej Maj, II Wicewojewoda Lubelski. Na wstępie zaprezentował działalność Lubelskiej Grupy Koordynacyjnej. Jest to





swoistego rodzaju platforma koordynacyjna pomiędzy lubelskimi organizacjami pozarządowymi a Lubelskim Urzędem Wojewódzkim. Podczas spotkań grupy jest podejmowanych wiele trudnych tematów.

Dr hab. Agnieszka Demczuk z Katedry Systemów Politycznych i Praw Człowieka UMCS zaakcentowała, iż musimy zdać sobie sprawę z tego, że co najmniej od 10 lat uczestniczymy w wojnie hybrydowej, której jesteśmy stroną. Pani profesor dostrzega ogromne niebezpieczeństwo rezonowania dezinformacji kierowanej do różnych grup społecznych, np. migrantów, czy Ukraińców. Z tej mowy nienawiści mogą się rodzić incydenty z nienawiści, z którymi mamy do czynienia od kilku lat. Kolejną istotną kwestią, na którą uwagę zwróciła nasza panelistka to fakt, iż ponad 52% ruchu w sieci generują boty. Powoli zaczynamy mieć do czynienia z obszarem martwego Internetu.

Dr Grzegorz Gil, Dyrektor Instytutu Europy Środkowej podkreślił, że mieszkańcy, samorząd, czy organizacje pozarządowe „zdały egzamin z pomocy” na początku wybuchu pełnoskalowej agresji Rosji na Ukrainę. Ponadto, Pan dyrektor zastanawiał się, czy unikatowe rozwiązania, które powstały w województwie lubelskim w 2022 roku, można „przeszczepić” na inne regiony naszego kraju.

Kamil Raczyński, obecnie reprezentujący Polski Czerwony Krzyż, a wcześniej Inter - Agency Coordination Officer, UNHCR, podkreślił, że z

perspektywy organizacji pozarządowych potrzeby uchodźców z Ukrainy ewoluowały. „W pierwszych miesiącach 2022 roku dostarczaliśmy artykuły pierwszej potrzeby. Chwilę później zaczęliśmy dystrybuować karty, dzięki którym uchodźcy mogli sobie kupić to, czego naprawdę potrzebowali”. Obecne potrzeby uchodźców można podzielić na: integrację i długofalowe włączenie ekonomiczne oraz mieszkanie i dach nad głową. Ponadto, w ostatnim czasie do PCK przychodzą osoby z niesamowicie skomplikowaną sytuacją prawną, czy osoby, które chcą wrócić na

Ukrainę, ale ich dom został zburzony.

Major SG Rafał Buda – Naczelnik Wydziału Granicznego Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej (NOSG) podkreślił, że dzisiejsza konferencja odbywa się w ciekawym i istotnym okresie dla straży granicznej, mianowicie w 35 rocznicę powołania formacji. Straż graniczna w tym czasie ulegała zmianom organizacyjnym czy strukturalnym. W ostatnich latach pojawiły się skrajnie różne rodzaje kryzysów: pierwszy na granicy polsko-białoruskiej, na granicy zielonej, a z drugiej strony kryzys związany z wybuchem pełnoskalowej wojny w Ukrainie.

Wydarzenie zakończyło się debatą oxfordzką z udziałem studentów Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Administracji w Lublinie oraz Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.



# O Polsce w świecie i bezpieczeństwie międzynarodowym w Liceum w Łaszczowie

Uczniowie Liceum im. Stanisława Kostki Starowieyskiego w Łaszczowie uczestniczyli w wykładzie prof. Tomasza Stępniewskiego z Regionalnego Ośrodka Debaty Międzynarodowej w województwie lubelskim.



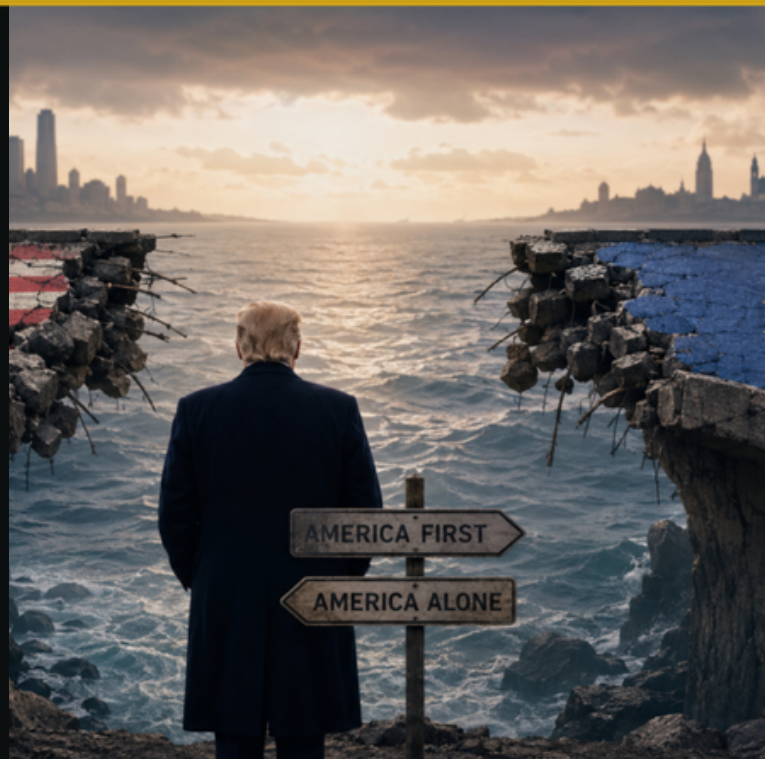
Wspomniane wydarzenie miało miejsce 18 czerwca 2026 roku w Łaszczowie. Tematem spotkania była rola Polski w organizacjach międzynarodowych oraz współczesne wyzwania związane z bezpieczeństwem międzynarodowym.

Wykład zrealizowany przez naszego konsultanta wzbudził duże zainteresowanie. Młodzież poznała wiele ciekawych i zaskakujących faktów, a także przypomniała sobie historię najważniejszych organizacji międzynarodowych.



# Czy po Trumpie wszystko wróci do normy?

**W Europie wciąż żywa jest nadzieja, że po odejściu Donalda Trumpa relacje transatlantyckie wrócą do stanu sprzed jego prezydentury. Taka perspektywa jest jednak mało realna. Trump nie jest bowiem politycznym „wypadkiem przy pracy”, lecz raczej symptomem głębszych procesów zachodzących w amerykańskim społeczeństwie i polityce od wielu lat. Zmiany, które obserwujemy w relacjach między Stanami Zjednoczonymi a Europą, mają charakter strukturalny i prawdopodobnie będą trwale kształtować politykę Waszyngtonu.**



Przed wszystkim zmieniła się sama Ameryka. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu Stany Zjednoczone były krajem znacznie silniej związanym z Europą pod względem kulturowym i społecznym. Wpływało to również na elity polityczne – w dużej mierze składające się z imigrantów lub dzieci europejskich imigrantów. Dziś struktura społeczeństwa amerykańskiego wygląda inaczej.

Według spisu powszechnego z 2020 roku osoby zaliczane do mniejszości etnicznych stanowią już około 43 procent społeczeństwa. Szczególnie szybko rosną społeczności latynoska i azjatycka, podczas gdy udział białych Amerykanów – pochodzenia nietlasyńskiego – systematycznie maleje. W młodszych grupach wiekowych nie stanowią oni już większości. Zmieniają się także źródła imigracji. O ile dawniej dominowali przybysze z Europy, dziś znacznie większą rolę odgrywają migranci z Ameryki Łacińskiej i Azji. W konsekwencji coraz mniej Amerykanów odczuwa emocjonalny lub kulturowy związek ze Starym Kontynentem.

Jednocześnie Stany Zjednoczone zmagają się z narastającymi problemami wewnętrznymi. Starzenie się społeczeństwa, wysokie koszty ochrony zdrowia, przestępczość (w więzieniach przebywa około dwóch milionów osób), przemoc z użyciem broni palnej (ok. 15 tys. ofiar śmiertelnych i kilkaset masowych strzelanin rocznie) oraz coraz głębsza polaryzacja polityczna sprawiają, że uwaga obywateli i polityków skupia się przede wszystkim na sprawach krajowych. Coraz większe znaczenie mają także tzw. wojny kulturowe, które dzielą społeczeństwo bardziej niż jakikolwiek spór dotyczący polityki zagranicznej.

Równie istotnym problemem jest narastające rozwarstwienie ekonomiczne. Coraz częściej podkreśla się, że pokolenia wchodzące obecnie na rynek pracy mają gorsze perspektywy materialne niż ich rodzice. To sytuacja wyjątkowa w historii Stanów Zjednoczonych, których tożsamość przez dziesięciolecie opierała się na przekonaniu o nieustannym awansie społecznym.

Obecnie jeden procent najbogatszych gospodarstw domowych kontroluje niemal jedną trzecią majątku kraju, a 10 procent najzamożniejszych Amerykanów posiada ponad siedemdziesiąt procent całego majątku narodowego. W takich warunkach rośnie poczucie frustracji i przekonanie, że państwo powinno przede wszystkim zajmować się problemami wewnętrznymi.

Zmiany dotyczą także sfery politycznej i strategicznej. Tzw. „greatest generation”, czyli pokolenie Amerykanów pamiętające II wojnę światową, która zbudowała szczególną więź transatlantycką (aż siedmiu amerykańskich prezydentów służyło w wojsku podczas II wojny światowej), praktycznie już odeszło.

Od lat zwracali na to uwagę amerykańscy dyplomaci i eksperci, ostrzegając, że nadchodzi pokolenie polityków, które nie odczuwa szczególnego związku z Europą. Dla wielu z nich Europa jest jednym z

wielu regionów świata, a nie strategicznym centrum amerykańskiej polityki zagranicznej. Po 1945 roku w Stanach Zjednoczonych ukształtował się konsensus, zgodnie z którym pozycja globalnego lidera oznacza nie tylko przywileje, ale także odpowiedzialność za utrzymanie międzynarodowego porządku. Obecnie coraz wyraźniej widać odchodzenie od takiego sposobu myślenia. W jego miejsce pojawia się podejście bardziej transakcyjne, koncentrujące się na bezpośrednich korzyściach i interesach.

Dlatego Europa nie powinna zakładać, że po Trumpie wszystko wróci do „dawnej normy”. Problem polega bowiem na głębokich przemianach amerykańskiego społeczeństwa i polityki. Obecny Prezydent USA przyspieszył ten proces, ale go nie stworzył. Dawna norma po prostu przestała istnieć.

*Autor: Dr Jakub Olchowski, dyrektor Centrum Kompetencji Europejskich UMCS, analityk Instytutu Europy Środkowej.*

# Niemcy i Stany Zjednoczone - strategiczne partnerstwo w zmieniającym się świecie

**Czasem łąpię się na tym, że o relacjach transatlantyckich myślimy jak o starym, dobrze skrojonym garniturze – dotąd zawsze pasował, dlatego zakładamy, że będzie pasował nadal. Tymczasem świat zmienił sylwetkę i ten garnitur w newralgicznych miejscach po prostu uwiera. Niemiecko-amerykańskie partnerstwo przechodzi dziś właśnie taką próbę. Nie chodzi o to, czy sojusz przetrwa, tylko o to, czy obie strony mają odwagę pójść do nowego krawca.**

Historycznie rzecz ujmując, układ był czytelny. Waszyngton dawał wiarygodne gwarancje bezpieczeństwa. Berlin natomiast odpowiadał lojalnością, a także prowadził wymianę gospodarczą z USA, na której zarabiał niemało. Przez dekady działało to niemal automatycznie. Jednak po 24 lutym 2022 roku, ta automatyka zniknęła. Nastąpił „Zeitenwende” kanclerza Niemiec Olafa Scholza, czyli moment przełomu politycznego w Niemczech. Jednak słowa, nawet najmocniejsze, nie wykopią same okopów i nie zbudują zdolności obronnych. Wydaje się, że w Waszyngtonie pa-

trzą teraz na Berlin trochę jak na dorastającego krewnego - kibicują, ale jednocześnie sprawdzają, czy deklaracje są zgodne z rzeczywistością. Niemcy oraz znaczna część państw członkowskich Unii Europejskiej przyzwyczyły się do tego, że bezpieczeństwo jest „towarem importowanym”. Spór wokół wydatków na NATO ujawnił różne podejścia do finansowania bezpieczeństwa - Niemcy dopiero w 2025 r., po kilku latach transformacji w tym cyberataków ze strony Rosji, zaczęły doceniać konieczność zwiększenia wydatków na obronność. Nieprzewidywalność Prezydenta Trumpa, bu-

dzi jednak niepokój o przyszłość dobrych relacji niemiecko-amerykańskich.

Jest jeszcze ten słynny wątek gospodarczy, który z dawnego spoiwa stał się nagle zarzewiem sporu. Amerykańska IRA, czyli ustawa o redukcji inflacji, w Berlinie wywołała początkowo niemal alergię – pokazała coś więcej niż tylko spór o subsydia. Pokazała, że oba kraje zupełnie inaczej wyobrażają sobie rolę państwa w gospodarce przyszłości. Waszyngton stawia na nowy protekcyjizm z domieszką ogromnego „optyzmu przemysłowego”. Berlin, nawet po szoku energetycznym, dalej zerka w stronę wolnego handlu, jakby nie do końca wierząc, że tamten świat się skończył. To nie musi być konflikt, który rozsądzi współpracę państw. To może być „twórcze napięcie”, z którego – przy odrobinie politycznej inteligencji – narodzi się coś w rodzaju współpracy w obszarze nowoczesnych technologii i zeroemisyjności.

A na końcu zostają wartości. To brzmi bardzo patetycznie. Jak spojrzymy na Pekin i Moskwę - tam się sojusze skleja ideologią autorytarną. Berlin i Waszyngton natomiast, musi udowodnić coś znacznie trudniejszego: że w razie zagrożenia państwa demokratyczne również potrafią być skuteczne i szybkie w podejmowaniu działań. Jeśli w jednym z krajów Unii Europejskiej instytucje demokratyczne zaczynają się chwiać, natychmiast odbija się to po drugiej stronie

Atlantyku. To nie jest już partnerstwo dwóch państw. To partnerstwo dwóch organizmów demokratycznych połączonych wspólnym krwiobiegiem. Jeśli jeden zachoruje poważniej, drugi odczuje to w swoim własnym ciele politycznym. Ukraina, broniąc tradycyjnych wartości UE, w końcu oddała się od wpływów Moskwy. Kanclerz Mertz w trakcie wizyty w Białym domu w sierpniu 2025 był bardzo stanowczy. Nie apelował do wartości demokratycznych. Miał po prostu oznajmić, że Europa wzięła na siebie główny ciężar finansowania ukraińskiego państwa i że zrobi jeszcze więcej w zakresie pomocy wojskowej, „ale brak wsparcia USA oznacza oddanie zwycięstwa Putinowi, a to byłaby Wasza geopolityczna porażka, nie nasza”. Przedstawił to jako wspólny problem wizerunkowy i strategiczny Ameryki, a nie tylko jako europejską troskę.

Dlatego nie warto mówić o sojuszu niemiecko-amerykańskim w tonie hurraoptymistycznego manifestu, a raczej jak o zadaniu domowym, które należy odrabiać codziennie. Bez sentymentów, ale też bez cynizmu. Z twardym przeświadczeniem, że to, co łączy Berlin i Waszyngton, jest zbyt cenne, by pozwolić mu skostnieć. W świecie, który rozpada się na bloki, to partnerstwo może być albo kotwicą, albo kolejną dryfującą platformą. Wybór wciąż należy do nas.

*Autor: dr Jarosław Kit, WSPA w Lublinie.*